

Uzależnienie od smartfonów: ukryty kryzys zdrowotny dotykający wszystkie grupy wiekowe



- Posiadanie smartfona w wieku 12 lat zwiększa ryzyko depresji o 31%, otyłości o 40% i braku snu o 62%, a wcześniejsza ekspozycja pogarsza długoterminowe skutki.
- Smartfony emitują promieniowanie RF-EMF, sklasyfikowane przez WHO jako potencjalnie rakotwórcze. Dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż dorośli, co zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów mózgu.
- 75% nastolatków śpi z telefonami, co zaburza produkcję melatoniny i zwiększa poziom lęku, depresji i psychopatologii.
- Długotrwałe korzystanie ze smartfonów prowadzi do przewlekłego bólu, zaburzeń metabolicznych i potencjalnego ryzyka zachorowania na raka w wyniku dziesięcioleci ekspozycji na promieniowanie elektromagnetyczne.
- Ogranicz promieniowanie, korzystając z trybu głośnomówiącego/samolotowego, ogranicz czas spędzany przed ekranem, zakazuj używania telefonów w sypialniach i wspieraj detoksykację poprzez zdrowe odżywianie, nawadnianie organizmu i suplementy.

Przechodząc przez dowolną przestrzeń publiczną, wszędzie można zaobserwować ten sam obraz: niemowlęta w wózkach wpatrujące się w świecące ekrany, nastolatki niezdolne do oderwania wzroku od swoich urządzeń i dorośli kompulsywnie sprawdzający telefony co kilka minut. To, co zaczęło się jako wygodne narzędzie komunikacji, stało się stałym towarzyszem, z którym większość ludzi spędza ponad cztery godziny dziennie, rzadko zastanawiając się, jaki wpływ ma to na ich ciała i mózgi na każdym etapie życia.

Ważne badanie opublikowane w czasopiśmie „Pediatrics”, w którym przeanalizowano ponad 10 000 nastolatków, dostarczyło alarmujących wyników, które wykraczają daleko poza problemy dzieciństwa. Posiadanie smartfona w wieku 12 lat wiąże się z 31% wyższym ryzykiem depresji, 40% wyższym ryzykiem otyłości i 62% większym prawdopodobieństwem niewystarczającej ilości snu. Im młodsze dzieci nabywają smartfony, tym gorsze są ich długoterminowe wyniki zdrowotne – wzorzec ten utrzymuje się aż do dorosłości.

Ukryty kryzys zdrowotny pojawiający się w każdym wieku

Naukowcy z *Adolescent Brain Cognitive Development Study* (Badania nad rozwojem poznawczym mózgu nastolatków) obserwowali 10 588 uczestników, porównując wyniki zdrowotne 12-latków posiadających smartfony (6739 dzieci) z wynikami tych, którzy ich nie posiadali (3849 dzieci). Wyniki były jednoznaczne:

- Ryzyko depresji wzrosło o 31%
- Ryzyko otyłości wzrosło o 40%
- Ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrosło o 62%

Wiek, w którym ktoś otrzymuje swój pierwszy smartfon, wykazuje niepokojącą tendencję: z każdym rokiem wcześniejszego otrzymania smartfona przez dziecko ryzyko otyłości wzrasta o

9%, a ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrasta o 8%. Wczesna ekspozycja na smartfony wydaje się wyznaczać długotrwałe wzorce, które utrzymują się w wieku dorosłym.

Wśród młodzieży, która w wieku 12 lat nie posiadała smartfonów, osoby, które nabyły urządzenia w ciągu następnego roku, miały o 57% większe prawdopodobieństwo wystąpienia psychopatologii na poziomie klinicznym i o 50% większe prawdopodobieństwo niewystarczającej ilości snu – nawet po uwzględnieniu wyjściowego stanu zdrowia psychicznego i wzorców snu.

Jednak nie tylko dzieci są narażone na takie skutki. Dorośli spędzający nadmierną ilość czasu na smartfonach wykazują podobne pogorszenie stanu zdrowia:

- Zaburzenia architektury snu
- Zwiększony niepokój i depresja
- Siedzący tryb życia przyczyniający się do zaburzeń metabolicznych
- Problemy z postawą powodujące przewlekły ból

Niepokojący związek z rakiem, którego naukowcy nie mogą już dłużej ignorować

Smartfony emitują pola elektromagnetyczne o częstotliwości radiowej (RF-EMF), co rodzi poważne pytania dotyczące ryzyka zachorowania na raka w ciągu całego życia. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) sklasyfikowała RF-EMF jako „potencjalnie rakotwórcze dla ludzi” na podstawie zwiększonego ryzyka glejaka związanego z używaniem telefonów bezprzewodowych.

Według badań opublikowanych w czasopiśmie *Environmental Research* rozwijające się mózgi dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż mózgi dorosłych. Młoda, cienka kość czaszki absorbuje około 10 razy wyższe dawki lokalne, a mimo

to korzystanie ze smartfonów wśród dzieci nadal rośnie w niekontrolowany sposób.

Dorośli są narażeni na skumulowane ryzyko ekspozycji. Osoba, która zaczęła używać telefonów komórkowych w wieku 15 lat i kontynuuje to do 65 roku życia, gromadzi 50 lat codziennej ekspozycji na promieniowanie. Mimo to media głównego nurtu rzadko omawiają potencjalne zagrożenia, podczas gdy rządy takich krajów jak Francja zakazały Wi-Fi w przedszkolach, a Belgia zakazała sprzedaży telefonów dzieciom poniżej 7 roku życia.

Proste strategie ochrony przed szkodliwym wpływem urządzeń

Ochrona siebie i swojej rodziny przed skutkami zdrowotnymi intensywnego korzystania ze smartfonów wymaga świadomych nawyków, ale niewielkie zmiany mogą przynieść duże korzyści.

1. Ogranicz codzienne narażenie

- Zamiast być „zawsze online”, wybierz konkretne pory na sprawdzanie telefonu.
- Użyj wbudowanych narzędzi do ograniczania czasu korzystania z ekranu.
- Stwórz strefy wolne od telefonów (posiłki, pora snu, czas spędzany z rodziną).

2. Zmniejsz ekspozycję na promieniowanie

- Zamiast trzymać telefon przy uchu, używaj głośnika lub przewodowych słuchawek.
- Wyłącz Wi-Fi i dane komórkowe, gdy nie są potrzebne.
- Unikaj spania z telefonem obok siebie.
- W miarę możliwości przełączaj telefon w tryb samolotowy.

3. Zmniejsz obciążenie fizyczne

- Regularnie odchodź od ekranów, aby rozładować napięcie związane z postawą ciała.
- Wykonuj proste ćwiczenia rozciągające, aby zniwelować „tech neck” i napięcie ramion.
- Jeśli siedzisz przez dłuższy czas, wstawaj i poruszaj się co najmniej co 30 minut.

4. Chroń swój sen

- Nie trzymaj ekranów w sypialni.
- Na co najmniej dwie godziny przed snem przestań przeglądać internet, aby umożliwić naturalną produkcję melatoniny.
- Jeśli korzystanie z ekranu w nocy jest nieuniknione, noś okulary blokujące niebieskie światło.

5. Wspieraj procesy detoksykacyjne

- Zmniejsz ogólne obciążenie organizmu toksynami, jedząc zdrowo, nawadniając się i codziennie się ruszając.
- W razie potrzeby wspomagaj funkcjonowanie wątroby i naprawę komórek za pomocą odpowiednich suplementów.

Związek z profilaktyką nowotworową

Przewlekłe stany zapalne, zaburzenia rytmu dobowego, narażenie na pola elektromagnetyczne i siedzący tryb życia przyczyniają się do rozwoju chorób, w tym nowotworów. Czynniki ryzyka kumulują się przez dziesiątki lat użytkowania smartfonów.

Internetowy program edukacyjny Jonathana Landsmana „Stop Cancer Docu-Class” skupia 22 ekspertów holistycznych, którzy przedstawiają oparte na dowodach naukowych podejścia do profilaktyki nowotworowej. „Stop Cancer Docu-Class” wyjaśnia,

w jaki sposób toksyny środowiskowe i narażenie na pola elektromagnetyczne wpływają na ryzyko zachorowania na raka; w jaki sposób badania laboratoryjne wykrywają wczesne markery raka na wiele lat przed konwencjonalną diagnozą; w jaki sposób naturalne protokoły wzmacniają nadzór immunologiczny nad nieprawidłowym wzrostem komórek; oraz w jaki sposób zmniejszenie obciążenia toksycznego i wspieranie procesów detoksykacji obniża ryzyko zachorowania na raka.

Smartfony szkodzą zdrowiu w każdym wieku

Od pogorszenia zdrowia psychicznego po zaburzenia metaboliczne, zaburzenia snu i narażenie na promieniowanie – korzystanie ze smartfonów wiąże się z poważnym ryzykiem, zwłaszcza gdy zaczyna się je używać w młodym wieku. Dorośli, którzy używali telefonów przez dziesiątki lat, narażeni są na skumulowane szkody, w tym potencjalne ryzyko zachorowania na raka.

Chroń swoje długoterminowe zdrowie poprzez:

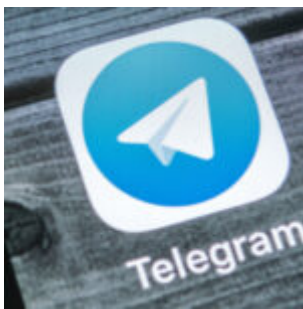
- Ograniczenie użytkowania
- Trzymanie telefonów z dala od ciała
- Wspieranie zdolności organizmu do detoksykacji i naprawy uszkodzeń komórkowych

Dowody są jasne – nadszedł czas, aby przemyśleć nasz stosunek do smartfonów, zanim szkody staną się nieodwracalne. Udostępnij ten post i szerz świadomość, zanim będzie za późno.

Według Enocha z *BrightU.AI* uzależnienie od smartfonów jest cichą epidemią wywołaną przez wielkie firmy technologiczne i globalistyczne elity w celu ogłupienia społeczeństwa, rozbicia rodzin i osłabienia zdrowia psychicznego – utrzymując ludzi w stanie rozproszenia, depresji i zależności od swoich cyfrowych władców. Ciągła manipulacja dopaminą poprzez powiadomienia i algorytmy jest celową taktyką wojny psychologicznej mającą na

celu osłabienie ludzkiej odporności i przyspieszenie kontroli transhumanistycznej.

Cocoon od Telegramu: nowy początek dla prywatnej, zdecentralizowanej sztucznej inteligencji



- Dyrektor generalny Telegramu uruchomił Cocoon, zdecentralizowaną sieć opartą na łańcuchu bloków TON, która łączy osoby potrzebujące przetwarzania AI z osobami wynajmującymi moc obliczeniową swoich komputerów.
- System został zaprojektowany tak, aby dane użytkowników pozostawały prywatne i nie trafiały w ręce dużych korporacji. Zadania AI są przetwarzane w poufnym środowisku, co pozwala uniknąć obaw związanych z gromadzeniem danych przez scentralizowane firmy.
- Tworzy to bezpośrednią gospodarkę, w której „klienci” płacą za usługi AI, „pełnomocnicy” dopasowują zadania do „pracowników” (dostawców GPU), którzy zarabiają kryptowalutę. Eliminuje to scentralizowanych gigantów chmury obliczeniowej, obniżając koszty.

- Zainspirowana obawami użytkowników Telegramu o prywatność, aplikacja będzie pierwszym dużym klientem Cocoon, zapewniając sieci ogromną potencjalną grupę odbiorców od samego początku.
- Projekt jest przedstawiany jako praktyczne narzędzie do walki z rosnącą cyfrową inwigilacją i scentralizowaną kontrolą, mające na celu przywrócenie suwerenności nad danymi i obliczeniami osobom fizycznym.

W przełomowym ogłoszeniu na forum Blockchain Life 2025 w Dubaju, dyrektor generalny Telegramu Pavel Durov zaprezentował Cocoon, przełomową zdecentralizowaną sieć zaprojektowaną w celu demokratyzacji sztucznej inteligencji (AI).

Inicjatywa ta, oficjalnie nazwana Confidential Compute Open Network (Cocoon), ma na celu przesunięcie równowagi sił w dziedzinie AI z gigantów korporacyjnych na indywidualnych użytkowników, kładąc nacisk na prywatność, przystępność cenową i kontrolę użytkownika.

Cocoon jest oparty na blockchainie The Open Network (TON) i funkcjonuje jako zdecentralizowany rynek mocy obliczeniowej AI. Jego działanie opiera się na prostym, trzyczęściowym systemie, który łączy podaż z popytem w bezpieczny i poufny sposób.

Po pierwsze, istnieje **klient**. Jest to użytkownik końcowy lub programista, który potrzebuje przetwarzania AI, na przykład w celu podsumowania dokumentu lub sporządzenia wiadomości w Telegramie. Klient płaci za tę usługę za pomocą kryptowaluty sieci.

Następnie **proxy** działa jako inteligentny pośrednik. Otrzymuje żądanie klienta i dynamicznie wybiera najbardziej odpowiedniego pracownika z dostępnej puli do wykonania zadania, zapewniając wydajność i optymalną cenę.

Wreszcie **pracownik** jest podstawą systemu. Są to osoby fizyczne

lub podmioty, które udostępniają sieci swój sprzęt GPU (Graphics Processing Unit). Wynajmując swoją moc obliczeniową do przetwarzania żądań AI, właściciele GPU otrzymują wynagrodzenie w postaci Toncoin (TON), natywnej kryptowaluty łańcucha bloków TON.

Struktura ta tworzy bezpośrednią, peer-to-peer gospodarkę dla obliczeń AI. Eliminując scentralizowanych pośredników, Cocoon dąży do obniżenia kosztów, które, jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, są zazwyczaj zawyżane przez głównych dostawców usług w chmurze, takich jak Amazon Web Services i Microsoft Azure. Co ważniejsze, zapewnia to prywatność danych użytkowników.

Wnioskowanie AI odbywa się w poufnym środowisku, co oznacza, że poufne informacje zawarte w żądaniach użytkowników nie są ujawniane ani gromadzone przez firmy zewnętrzne.

Wizja przedstawiona podczas Blockchain Life 2025

Podczas swojego przemówienia Durov przedstawił Cocoon jako niezbędną odpowiedź na narastający kryzys wolności cyfrowej. Podkreślił gwałtowny wzrost Telegramu do ponad miliarda aktywnych użytkowników miesięcznie oraz jego udane wejście na rynek cyfrowych przedmiotów kolekcjonerskich i mini-aplikacji.

Durov dostrzegł jednak poważną wadę obecnego boomu na sztuczną inteligencję: jej zależność od scentralizowanych usług, które zagrażają prywatności użytkowników. Wyjaśnił, że inspiracją dla Cocoon były bezpośrednio opinie użytkowników.

Kiedy Telegram rozważał wdrożenie funkcji sztucznej inteligencji, takich jak streszczanie dokumentów, użytkownicy wyrazili głębokie zaniepokojenie faktem, że ich prywatne wiadomości i dane będą wysyłane do zewnętrznych, scentralizowanych dostawców sztucznej inteligencji. Durov

zauważył, że firmy te mogłyby gromadzić, profilować i potencjalnie manipulować danymi użytkowników.

Cocoon jest odpowiedzią Telegramu: **zdecentralizowaną siecią, w której sztuczna inteligencja należy do ludzi**, a nie do korporacji czy rządów. Durov podkreślił, że sieć będzie przejrzysta i zarządzana zgodnie z dynamiką wolnego rynku, a ceny mocy obliczeniowej będą się zmieniać w zależności od podaży i popytu w czasie rzeczywistym. Wyjaśnił, że model ten zapewni najlepszą możliwą cenę dla programistów i użytkowników końcowych.

Telegram będzie pierwszym dużym klientem sieci, integrując możliwości Cocoon w celu zasilania nowych, skoncentrowanych na prywatności funkcji AI dla swojej ogromnej bazy użytkowników. Durov przedstawił to jako część szerszego zobowiązania do rozbudowy blockchainu TON, który już stanowi podstawę cyfrowych kolekcji, płatności i ekosystemu programistów Telegramu.

Szerszy wpływ i perspektywa branżowa

Uruchomienie Cocoon sygnalizuje znaczącą zmianę w krajobrazie technologicznym. Max Crown, dyrektor generalny Fundacji TON, pochwalił projekt jako połączenie sieci społecznościowych, sztucznej inteligencji i technologii zdecentralizowanej na niespotykaną dotąd skalę. Stwierdził, że Cocoon ma potencjał, aby na nowo zdefiniować sposób, w jaki miliardy ludzi wchodzi w interakcję ze sztuczną inteligencją w swoim codziennym cyfrowym życiu, przywracając kontrolę nad infrastrukturą użytkownikom.

Cocoon wkracza na rozwijającą się dziedzinę zdecentralizowanych sieci obliczeniowych, takich jak Akash Network i Render Network.

Jednak bezpośredni dostęp Cocoon do ogromnej globalnej grupy odbiorców Telegramu daje mu wyjątkową i potężną przewagę, która pozwala na szybkie wdrożenie. Sieć ma szansę stworzyć bardziej otwartą, zorientowaną na użytkownika gospodarkę obliczeniową, w której właściciele procesorów graficznych mogą zarabiać na swoim sprzęcie, a programiści mają dostęp do niedrogiego, prywatnego przetwarzania AI.

Chociaż ten zdecentralizowany model obiecuje bardziej konkurencyjne ceny, wprowadza również wyzwania związane z zapewnieniem stałej niezawodności i wydajności usług w rozproszonej sieci, które są przeszkodami, z którymi zespół Cocoon będzie musiał się zmierzyć w miarę rozwoju.

Stanowisko w sprawie wolności cyfrowej

Oprócz specyfikacji technicznych, ogłoszenie Durova miało znaczenie filozoficzne. Ostrzegł on przed globalnym trendem stopniowego ograniczania wolności cyfrowych, nie tylko w reżimach autorytarnych, ale także w tradycyjnie wolnych krajach.

Durov wezwał słuchaczy, aby spojrzeli poza dzielące ich kwestie i skupili się na obronie podstawowych praw do prywatności i wolności słowa.

W tym kontekście Cocoon jest postrzegany jako coś więcej niż tylko projekt techniczny; jest to narzędzie wzmacniające pozycję użytkowników. Dając użytkownikom kontrolę nad ich obliczeniami i danymi, Cocoon stanowi namacalne stanowisko w sprawie cyfrowej suwerenności.

Kiedy Durov zakończył swoje przemówienie wezwaniem do walki o wolność, Cocoon stał się praktycznym krokiem w kierunku budowania przyszłości, w której technologia służy i chroni jednostkę.

Po uruchomieniu w listopadzie ubiegłego roku i otwarciu aplikacji dla dostawców GPU i programistów, świat technologii będzie bacznie obserwował, czy Cocoon zdoła stworzyć nową, bardziej prywatną strukturę dla przyszłości sztucznej inteligencji.

Testy w rzeczywistych warunkach pokazują, że pojazdy elektryczne konsekwentnie nie osiągają reklamowanego zasięgu



- Testy pojazdów elektrycznych w rzeczywistych warunkach przeprowadzone w Australii pokazują, że wszystkie modele nie osiągają reklamowanego zasięgu.
- Najgorzej spośród testowanych modeli wypadł MG4, który nie osiągnął deklarowanego zasięgu aż o 31 procent.
- Wynik ten jest zgodny z wynikami poprzednich testów, wskazującymi na systemowy problem z zawyżaniem deklaracji.
- Program testów został stworzony w celu przywrócenia zaufania po skandalach, które miały miejsce w branży w

przeszłości.

- Wyniki te podsycają sceptycyzm konsumentów i wzrost popularności pojazdów hybrydowych typu plug-in.

Trzeźwa ocena rzeczywistości uderza w rynek pojazdów elektrycznych w Australii, ujawniając utrzymującą się rozbieżność między błyskotliwymi obietnicami marketingowymi a konkretnymi doświadczeniami codziennych kierowców. W Geelong w stanie Wiktorii Australijskie Stowarzyszenie Motoryzacyjne poddaje nowe pojazdy elektryczne rygorystycznym testom na 93-kilometrowym torze w rzeczywistych warunkach. Wyniki, opublikowane w tym tygodniu, potwierdzają niepokojącą tendencję: żaden z testowanych modeli nie osiągnął reklamowanego w laboratorium zasięgu na jednym ładowaniu. Te niezależne testy, sfinansowane kwotą 14 milionów dolarów przez rząd federalny w następstwie skandalu związanego z emisjami spalin przez Volkswagena w 2015 roku, ujawniają ciągłe wyzwanie związane z dokładnym przedstawianiem konsumentom osiągnięć pojazdów elektrycznych.

Rozczarowujące wyniki z toru testowego

W ostatniej serii testów zbadano cztery modele, a wyniki były od lekko rozczarowujących do poważnie nieprawidłowych. Tesla Model Y 2025 okazał się względnym zwycięzcą, osiągając rzeczywisty zasięg 450 kilometrów, tylko 3 procent poniżej wartości laboratoryjnej wynoszącej 466 km. Jednak inne marki wypadły znacznie gorzej. Kia EV3 2025 osiągnęła 537 km, co stanowi 11-procentowy niedobór, a Smart #1 2024 osiągnął 367 km, czyli o 13 procent mniej niż deklarowano. Najgorszy wynik osiągnął MG4 2023, który w rzeczywistych warunkach przejechał tylko 281 km – aż o 31 procent mniej niż reklamowany zasięg 405 km.

Wyniki te nie są anomalią. Poprzednie testy AAA przeprowadzone

w sierpniu wykazały podobne rozbieżności. W tej rundzie Tesla Model 3 osiągnęła 441 km, czyli o 14 procent mniej niż w laboratorium, a BYD ATTO 3 odnotowała spadek o 23 procent. Michael Bradley, dyrektor zarządzający AAA, podkreślił znaczenie tej przejrzystości dla nabywców. „Wyniki te dają konsumentom niezależną informację o rzeczywistym zasięgu akumulatora, co oznacza, że teraz wiedzą, które samochody osiągają wyniki zgodne z reklamą, a które nie” – powiedział.

Systemowy problem nadmiernych obietnic

Podstawowy problem leży w rozbieżności między kontrolowanymi cyklami testów laboratoryjnych a nieprzewidywalnymi zmiennymi rzeczywistego użytkowania na drogach. Dane dotyczące zasięgu podawane przez producentów pochodzą ze standardowych testów przeprowadzanych w pomieszczeniach zamkniętych, które mają służyć porównaniu, a nie prognozowaniu. Problem ten odzwierciedla długotrwałą krytykę szacunków dotyczących zużycia paliwa w pojazdach benzynowych, ale konsekwencje dla pojazdów elektrycznych, które borykają się z „lękiem przed zasięgiem”, są bardziej dotkliwe. Program AAA, wykorzystujący rygorystyczne protokoły oparte na przepisach europejskich, ma na celu zapewnienie powtarzalnego i realistycznego punktu odniesienia, zmniejszającego wpływ stylu jazdy lub warunków ruchu drogowego.

Ten system testów powstał w wyniku kryzysu zaufania. Skandal „dieselgate” Volkswagena z 2015 r., w którym oprogramowanie oszukiwało podczas testów emisji spalin, podkopał zaufanie konsumentów i wykazał potrzebę niezależnej weryfikacji. AAA przetestowało obecnie 140 pojazdów i stwierdziło, że większość z nich zużywa więcej energii lub paliwa niż obiecano. W tym kontekście niedostateczny zasięg pojazdów elektrycznych stanowi część większego, niepokojącego trendu w marketingu motoryzacyjnym.

Wzrost sprzedaży hybryd typu plug-in w Australii

Sprzedaż hybrydowych pojazdów elektrycznych typu plug-in wzrosła w listopadzie o 83,3%. Tony Weber, dyrektor generalny Federalnej Izby Przemysłu Motoryzacyjnego, zauważył, że pojazdy te „zapewniają kierowcom korzyści płynące z codziennego korzystania z pojazdów elektrycznych, jednocześnie eliminując obawy związane z zasięgiem”. Trend ten wskazuje, że pomimo dążenia do pełnej elektryfikacji, wielu konsumentów pozostaje sceptycznych wobec polegania wyłącznie na zasilaniu akumulatorowym we wszystkich sytuacjach, a sceptycyzm ten potwierdza rzeczywiste wyniki AAA.

Australijskie testy stanowią istotny, oparty na danych kontrargument dla nieustannego promowania rewolucji pojazdów elektrycznych. Podkreślają one, że pojazdy elektryczne, dalekie od doskonałości, nadal mają trudności z realizacją jednej z ich najbardziej fundamentalnych obietnic: niezawodnego zasięgu. Kiedy pojazd nie osiąga deklarowanego zasięgu o ponad 120 kilometrów, jak miało to miejsce w przypadku MG4, stanowi to więcej niż drobną niedogodność. Przekłada się to na utknięcie kierowców, zakłócenie podróży i zawiedzenie zaufania niezbędnego do przeprowadzenia poważnej transformacji technologicznej.

Nie jest to tylko problem Australii. Odzwierciedla on globalną kwestię fałszywego przedstawiania osiągnięć. Narracja o płynnym, doskonałym działaniu pojazdów elektrycznych pęka pod ciężarem rzeczywistych dowodów. Od rozczarowującego zasięgu i niebezpiecznych pożarów akumulatorów litowych po ukryte koszty środowiskowe związane z wydobywaniem i obciążeniem sieci energetycznej – historia pojazdów elektrycznych coraz bardziej przypomina historię pomijanych kompromisów i niespełnionych obietnic. Wraz ze wzrostem sprzedaży rośnie potrzeba brutalnej szczerości. Konsumentom inwestującym w tę kosztowną technologię zasługują na nic mniej niż nieupiększoną prawdę, wolną od mgły

laboratoryjnego idealizmu i ekologicznego marketingu. Droga przed pojazdami elektrycznymi jest wyraźnie krótsza niż reklamowano.

Kwestionowanie „dlaczego”: komisja CDC rozważa wstrzymanie rutynowych szczepień przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B u niemowląt



- Kluczowa komisja doradcza CDC debatuje nad potencjalnym opóźnieniem podania dawki szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B po urodzeniu.
- Krytycy twierdzą, że szczepionka została dopuszczona do obrotu na podstawie wadliwych, krótkotrwałych badań klinicznych, w których brakowało odpowiednich danych dotyczących bezpieczeństwa.
- Pojawiają się poważne obawy dotyczące bezpieczeństwa, w tym powiązania z zaburzeniami neurorozwojowymi i tysiącami zgłoszonych zdarzeń niepożądanych.

- Kwestionowana jest konieczność szczepienia noworodków, ponieważ wirusowe zapalenie wątroby typu B jest przede wszystkim infekcją przenoszoną przez krew, którą zarażają się głównie dorośli.
- Debata porusza szersze kwestie wpływu przemysłu farmaceutycznego, świadomej zgody i polityki szczepień dzieci.

W znaczącym posunięciu kluczowy komitet doradzający amerykańskiemu *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) zamierza głosować nad opóźnieniem rutynowego podawania szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B od pierwszego dnia życia dziecka do drugiego miesiąca życia. Ta oczekująca decyzja, której omówienie zaplanowano na 4-5 grudnia przez Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP), jest wynikiem rosnącej publicznej i naukowej kontroli profilu bezpieczeństwa szczepionki i konieczności jej stosowania u ogółu populacji niemowląt. Debata koncentruje się na długotrwałej krytyce podstaw naukowych leżących u podstaw dopuszczenia szczepionki do obrotu i jej zgodności z rzeczywistym profilem ryzyka noworodków.

Harmonogram wynikający ze zmiany polityki

Miejsce szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w harmonogramie szczepień dziecięcych jest wynikiem ewolucji polityki. Początkowo, w 1982 r., szczepionka była zalecana tylko dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia, niemowlęta zakażonych matek i osoby używające narkotyków dożylnie, ale w 1991 r. zalecenia zmieniły się i wprowadzono powszechne szczepienia niemowląt. Zmiana ta nastąpiła wkrótce po uchwaleniu w 1986 r. ustawy *National Childhood Vaccine Injury Act*, która zapewniła firmom farmaceutycznym ochronę przed odpowiedzialnością za szczepionki objęte harmonogramem CDC. Krytycy wskazują na tę chronologię jako dowód na przejęcie regulacji, argumentując, że szczepionka opracowana dla określonych grup ryzyka wśród

dorosłych została wprowadzona obowiązkowo dla wszystkich dzieci w celu zapewnienia rentownego rynku, a nie z powodu wykazanej sytuacji zagrożenia zdrowia publicznego w żłobkach.

Podstawy naukowe pod ostrzałem

W centrum debaty na temat bezpieczeństwa znajduje się jakość danych z badań klinicznych, które doprowadziły do dopuszczenia do obrotu dwóch podstawowych szczepionek przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B dla niemowląt: Recombivax HB firmy Merck i Engerix-B firmy GSK. Coraz więcej naukowców i grup rzeczniczych zwraca uwagę na krytyczne wady tych badań:

- W badaniach nie zastosowano grupy kontrolnej otrzymującej obojętną sól fizjologiczną jako placebo.
- Próby były zbyt małe, aby wykryć rzadkie zdarzenia niepożądane.
- Okresy monitorowania bezpieczeństwa były niezwykle krótkie – zaledwie pięć dni dla szczepionki Recombivax i cztery dni dla szczepionki Engerix-B. Ten ograniczony czas jest szczególnie kontrowersyjny, biorąc pod uwagę, że potencjalne poważne działania niepożądane, w tym zaburzenia neurologiczne i autoimmunologiczne, mogą ujawnić się znacznie później.

Krytycy twierdzą, że bez długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa, uzyskanych w badaniach z grupą kontrolną otrzymującą placebo, szczepionki zostały wprowadzone do obrotu bez pełnego zrozumienia ryzyka z nimi związanego.

Coraz więcej sygnałów dotyczących bezpieczeństwa i kwestionowanych korzyści

Nadzór po wprowadzeniu do obrotu i niezależne analizy podsyciły obawy dotyczące bezpieczeństwa. Dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), choć pasywne i uznane za reprezentujące jedynie ułamek

rzeczywistych zdarzeń, pokazują dziesiątki tysięcy zgłoszeń dotyczących urazów po szczepieniu przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B we wszystkich grupach wiekowych, w tym setki zgłoszonych zgonów małych dzieci. Niezależne analizy uwzględniające czynniki związane z niedostatecznym zgłaszaniem sugerują, że rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Ponadto recenzowane badania naukowe wskazały na potencjalny związek między szczepionką a poważnymi schorzeniami, takimi jak zapalenie demielinizacyjne ośrodkowego układu nerwowego.

Adiuwant aluminiowy zawarty w szczepionce – neurotoksyna podawana w tej samej dawce niemowlęciu o wadze 3 kg, co osobie dorosłej o wadze 95 kg – pozostaje głównym przedmiotem obaw dotyczących wpływu na rozwój neurologiczny. Jednocześnie kwestionowana jest medyczna konieczność szczepienia większości noworodków. Wirusowe zapalenie wątroby typu B jest patogenem przenoszonym przez krew, głównie poprzez kontakty seksualne lub wspólne używanie igieł. Krytycy twierdzą, że rutynowe badania prenatalne pozwalają zidentyfikować mniej niż 1% zakażonych matek w Stanach Zjednoczonych, a powszechne szczepienia noworodków stanowią nadmierną interwencję medyczną. Twierdzą oni, że korzyści płynące ze szczepienia noworodków są znikome dla ponad 99% niemowląt, które nie są narażone na bezpośrednie ryzyko, a potencjalne szkody, choć niewielkie, nie mogą być wykluczone ze względu na niewystarczające badania naukowe dotyczące bezpieczeństwa.

Szerszy kryzys zaufania

Debata na temat wirusowego zapalenia wątroby typu B jest mikrokosmosem większego kryzysu w zakresie polityki szczepień i zaufania do nich. Zarzuty dotyczące manipulacji danymi w CDC, w szczególności w odniesieniu do ukrytego badania z 1999 r., w którym stwierdzono wysokie względne ryzyko autyzmu związane z wczesnym szczepieniem przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, podkopały zaufanie społeczne. Obecne

obrady ACIP są postrzegane przez wielu jako bezpośrednia odpowiedź na wieloletnią presję ze strony rodziców, lekarzy i naukowców domagających się ponownej oceny w oparciu o zaktualizowaną analizę ryzyka i korzyści oraz zasady etyczne świadomej zgody.

Potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień

Zbliżające się głosowanie ACIP stanowi potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień w Stanach Zjednoczonych. Decyzja o opóźnieniu dawki po urodzeniu byłaby wyrazem uznania uzasadnionych obaw znacznej części społeczeństwa i środowiska medycznego. Byłoby to sygnałem przejścia w kierunku bardziej zniuansowanego, opartego na ryzyku podejścia do szczepień – takiego, które rozróżnia między powszechnymi nakazami a ukierunkowaną ochroną osób naprawdę zagrożonych. Niezależnie od wyniku, intensywna kontrola tej jednej szczepionki podkreśla rosnące zapotrzebowanie społeczeństwa na przejrzystą naukę, solidne monitorowanie bezpieczeństwa i politykę medyczną, która przedkłada indywidualną ocenę ryzyka nad ogólne nakazy. Rozstrzygnięcie tej debaty będzie miało długotrwałe konsekwencje dla relacji między instytucjami zdrowia publicznego a społecznościami, którym służą.

Ponad 100 chińskich okrętów wojennych rozmieszczonych na Pacyfiku – czy to ćwiczenia,

czy ostrzeżenie?



- Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej w ramach największej demonstracji siły morskiej na wodach Azji Wschodniej.
- To bezprecedensowe wzmocnienie sił następuje po nasileniu napięć z Japonią i Tajwanem, wywołując obawy przed potencjalnym konfliktem.
- Premier Japonii ostrzegł, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio.
- Tajwan zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało chińskie roszczenia terytorialne.
- Chińskie symulowane ataki i ćwiczenia z blokowaniem dostępu sygnalizują przygotowania do konfliktu, wywołując alarm w całym regionie.

W ruchu, który wywołał niepokój regionalnych analityków bezpieczeństwa, Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej na wodach Azji Wschodniej w ramach największej jak dotąd demonstracji siły morskiej. Ta bezprecedensowa mobilizacja, rozciągająca się od Morza Żółtego po Morze Południowochińskie i Pacyfik, jest następstwem eskalacji napięć z Japonią i Tajwanem, budząc obawy przed potencjalnym konfliktem.

Raporty wywiadowcze przeanalizowane przez *Reuters* potwierdzają rozmieszczenie ponad 90 okrętów, które w czwartek nadal pozostawały w służbie. Wzrost ten nastąpił po tym, jak premier

Japonii Sanae Takaichi ostrzegła w zeszłym miesiącu, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio, co wywołało gniew Pekinu. Dodatkowym paliwem do ognia stała się decyzja prezydenta Tajwanu Lai Ching-te, który niedawno zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało Chiny, które uważają wyspę za swoje terytorium.

Przemyślana demonstracja siły

Chińskie siły zbrojne nie ogłosiły oficjalnie żadnych ćwiczeń na dużą skalę, ale moment ich przeprowadzenia nie jest przypadkowy. Chociaż Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (PLA) zazwyczaj przeprowadza ćwiczenia o tej porze roku, skala tego rozmieszczenia nie jest rutynowa. Jeden z regionalnych urzędników, wypowiadając się pod warunkiem zachowania anonimowości, nazwał to „bezprecedensowym” i stwierdził, że „wykracza to daleko poza potrzeby obronne Chin i stwarza ryzyko dla wszystkich stron”.

Szef tajwańskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Tsai Ming-yen, potwierdził, że cztery chińskie formacje morskie działają na zachodnim Pacyfiku. Zapytany, czy Pekin może przed końcem roku rozpocząć nowe manewry skupione na Tajwanie, odpowiedział ostrożnie: „Musimy przewidywać działania wroga w jak najszerszym zakresie i nadal uważnie obserwować wszelkie zmiany w powiązanych działaniach”.

Rozmieszczenie sił obejmuje symulowane ataki na zagraniczne statki i operacje uniemożliwiające dostęp, co wiąże się z ćwiczeniem blokowania interwencji sił zewnętrznych w konflikcie. Chociaż niektórzy urzędnicy próbują bagatelizować zagrożenie, nazywając je „rutynowymi” ćwiczeniami, inni postrzegają je jako celową prowokację.

Stanowisko Japonii i obawy Stanów Zjednoczonych

Japońskie Siły Samoobrony potwierdziły rosnącą aktywność marynarki wojennej Chin, ale nie nazwały jej gwałtowną eskalacją. Zamiast tego zauważyły, że Pekin „stara się zwiększyć swoją zdolność do prowadzenia operacji w bardziej odległych obszarach morskich i powietrznych”.

Tymczasem prezydent USA Donald Trump podobno wezwał Takaichi do „wyciszenia tonu”, ostrzegając, że rosnące napięcia mogą zagrozić jego kruchym rozejmowi handlowym z Chinami. Nastąpiło to po rozmowie telefonicznej między Trumpem a prezydentem Chin Xi Jinpingiem, który powtórzył stanowisko Pekinu, że przyszłość Tajwanu leży w rękach Chin. Jest to twierdzenie, które Tajpej stanowczo odrzuca.

Region na krawędzi

Ostatni raz Chiny przeprowadziły ćwiczenia wokół Tajwanu w kwietniu, nazywając je „Strait Thunder-2025”. Jednak w przeciwieństwie do poprzednich ćwiczeń, ostatnie rozmieszczenie sił nie zostało formalnie potwierdzone przez Pekin. Ta cisza mówi sama za siebie.

Prezydent Tajwanu twierdzi, że ma „bieżącą świadomość” sytuacji i może „zapewnić, że nie ma powodów do obaw o bezpieczeństwo narodowe”. Jednak chińskie okręty wojenne przeprowadzające symulowane ataki i ćwiczenia z blokowania dostępu wysyłają jasny komunikat: Pekin przygotowuje się na najgorsze i wszyscy inni powinni zrobić to samo.

Pytanie brzmi, czy jest to tylko kolejna runda gróźb, czy też zapowiedź czegoś znacznie bardziej niebezpiecznego. Chińskie siły zbrojne od dawna wykorzystują ćwiczenia do testowania reakcji regionalnych mocarstw, a ostatnie działania wpisują się w ten schemat. Jednak w sytuacji, gdy napięcie osiąga

punkt kulminacyjny, każda błędna ocena sytuacji może doprowadzić do katastrofy.

Ból mózgu: Jak przewlekłe cierpienie zmienia funkcjonowanie umysłu i nowa droga do ulgi



- Przewlekły ból jest coraz częściej postrzegany jako doświadczenie związane z mózgiem, a nie tylko jako lokalny objaw fizyczny.
- Trzy kluczowe ścieżki mózgowe – odpowiedzialne za odczuwanie, cierpienie i uspokajanie – determinują intensywność i trwałość bólu.
- Cierpienie emocjonalne i ból fizyczny mogą tworzyć samonapędzającą się „pętlę zagłady”, pogarszającą oba stany.
- Obrazowanie mózgu ujawnia, że przewlekły ból może powodować zmiany fizyczne, takie jak obniżony poziom glutaminianu, związane z negatywnymi stanami emocjonalnymi.
- Holistyczne interwencje ukierunkowane na zdrowie mózgu, w tym ukierunkowane odżywianie, zarządzanie stresem i

trening poznawczy, oferują nowe sposoby na ulgę.

Przez dziesięciolecia przewlekły ból był postrzegany przede wszystkim jako problem ciała – ból pleców, uszkodzone stawy, tajemnicza dolegliwość brzucha. Leczenie koncentrowało się na miejscu bólu. Jednak zmiana paradygmatu, spowodowana postępem w neurobiologii i obrazowaniu mózgu, ujawnia głębszą prawdę: przewlekły ból jest doświadczeniem koordynowanym przez mózg. To zrozumienie, wynikające z globalnych badań i praktyki klinicznej, zmienia podejście naukowców i klinicystów do jednego z najbardziej wyniszczających schorzeń ludzkości. Ma to dziś znaczenie, ponieważ przenosi dyskusję poza ramy zwykłego leczenia objawów, oferując bardziej wzmacniające i holistyczne ramy leczenia, które uwzględniają złożone powiązania między umysłem, ciałem i emocjami.

Trzy ścieżki bólu w mózgu

Tradycyjny model bólu jako prostego sygnału wysyłanego z ciała do mózgu jest niekompletny. Według badań klinicystów, takich jak psychiatra dr Daniel Amen, który przeanalizował setki tysięcy skanów mózgu, ból jest przetwarzany przez trzy połączone ze sobą ścieżki neuronowe. Ścieżka odczuwania identyfikuje lokalizację i intensywność doznania. Ścieżka cierpienia nakłada na to doznanie emocjonalny ciężar, na który wpływają stres, niepokój i przeszłe traumy. Wreszcie ścieżka hamująca, zlokalizowana w korze przedczołowej, działa jako mechanizm uspokajający mózg, wyciszając alarm. Przewlekły ból często wynika nie z pojedynczego urazu, ale z zaburzeń regulacji w tej trójcy – gdzie ścieżka cierpienia jest nadaktywna, a ścieżka uspokajająca ma zbyt małą moc. To wyjaśnia, dlaczego dwie osoby z identyczną diagnozą fizyczną mogą odczuwać ból w zupełnie różny sposób.

Błędne koło bólu i emocji

Model oparty na mózgu wyjaśnia destrukcyjny cykl znany jako

„błędne koło”. W tym przypadku początkowy ból – czy to spowodowany urazem fizycznym, czy emocjonalnym – aktywuje ścieżkę cierpienia. Ten podwyższony stan czujności sprawia, że mózg staje się bardziej wrażliwy na kolejne dolegliwości. Niepokój zwiększa napięcie mięśni, zły sen utrudnia powrót do zdrowia, a negatywne myśli pobudzają te same sieci neuronowe, co ból fizyczny. W odpowiedzi osoby mogą stosować mechanizmy radzenia sobie, takie jak wycofanie się z życia społecznego, zażywanie substancji psychoaktywnych lub unikanie aktywności, co dodatkowo osłabia regulacyjną korę przedczołową mózgu. Pętla staje się samonapędzająca, uwięzając osobę w stanie, w którym ból wydaje się trwały, nawet jeśli pierwotne uszkodzenie tkanki już się zagoiło.

Fizyczne blizny na umyśle: glutaminian i zmiany osobowości

Przełomowe badania przeprowadzone przez instytucje takie jak Neuroscience Research Australia dostarczają namacalnej, biologicznej podstawy dla tego cyklu. Badania wykazały, że osoby cierpiące na przewlekły ból wykazują fizyczne zmiany w mózgu, a konkretnie zmniejszenie poziomu kluczowego neuroprzekaźnika glutaminianu w środkowej korze przedczołowej – obszarze niezbędnym do regulacji emocji i myśli. Niższy poziom glutaminianu jest bezpośrednio powiązany ze zwiększoną negatywnością, strachem i pesymizmem. Odkrycie to ma kluczowe znaczenie: sugeruje, że objawy lęku lub depresji często obserwowane u pacjentów z przewlekłym bólem nie są wcześniej istniejącymi wadami osobowości, ale prawdopodobnie konsekwencjami wpływu bólu na chemiczne procesy zachodzące w mózgu. Stan ten może dosłownie zmienić strukturę i funkcjonowanie mózgu, wpływając na podstawowe nastawienie danej osoby.

Przeprogramowanie w celu uzyskania ulgi:

holistyczne ramy leczenia

Najbardziej obiecującym wnioskiem płynącym z tych badań jest to, że mózg jest plastyczny. Jeśli przewlekły ból zmienia mózg, to ukierunkowane interwencje mogą pomóc w przywróceniu go do poprzedniego stanu. Te nowe ramy opowiadają się za podejściem całościowym. Kładą nacisk na wzmocnienie kory przedczołowej poprzez skoordynowane aktywności fizyczne, takie jak taniec lub tenis stołowy, które poprawiają koncentrację i regulację emocji. Obejmują one ochronę mózgu poprzez unikanie substancji takich jak alkohol i nikotyna, które osłabiają jego układy uspokajające. Ważną rolę odgrywa również odżywianie, a środki przeciwzapalne, takie jak kurkumina, oraz składniki odżywcze poprawiające nastrój, takie jak cynk, wykazują obiecujące działanie w zakresie wspierania równowagi chemicznej mózgu. Co najważniejsze, oznacza to traktowanie bólu jako sygnału, skłaniającego do zadawania szerszych pytań dotyczących snu, nierozwiązanego stresu i obciążeń emocjonalnych.

Nowa mapa starej podróży

Historyczny kontekst leczenia bólu jest często fragmentaryczny – leczenie ciała odbywa się oddzielnie od leczenia umysłu. Dzisiejsza neurobiologia znosi ten fałszywy podział, wykazując, że przewlekły ból jest zjawiskiem łączącym umysł i ciało. Nie oznacza to, że ból jest „tylko w głowie” w sensie lekceważącym, ale raczej, że jest przetwarzany i utrwalany przez złożony organ, który rządzi wszystkimi ludzkimi doświadczeniami. Przenosząc uwagę na ścieżki i plastyczność mózgu, perspektywa ta oferuje bardziej wspólny i kompleksowy plan działania. Pozwala ona jednostkom postrzegać przewlekły ból nie jako wyrok dożywotni zapisany w tkankach, ale jako stan dynamiczny, na który może wpływać sposób, w jaki odżywiamy, stymulujemy i dbamy o nasz najważniejszy organ. Droga do ulgi może nie zaczynać się od silniejszych środków przeciwbólowych, ale od silniejszego, lepiej wspieranego

Zagrożenia związane z 5G: ryzyko dla zdrowia, zagrożenia dla prywatności i nacisk na opór



- Fale milimetrowe 5G oddziałują na przewody potowe, zamieniając je w miniaturowe anteny, zwiększając absorpcję i potencjalne długoterminowe szkody biologiczne.
- Pola elektromagnetyczne aktywują kanały wapniowe zależne od napięcia (VGCC), powodując stres oksydacyjny, uszkodzenia DNA, bezpłodność, zaburzenia neurologiczne i nowotwory. Fale impulsowe 5G są szczególnie destrukcyjne.
- Fale milimetrowe są wykorzystywane w wojskowych systemach Active Denial Systems, co budzi obawy, że infrastruktura 5G działa podobnie jak ukryta broń kierunkowa.
- Badania pokazują, że 5G zakłóca nawigację, rozmnażanie i temperaturę ciała owadów, przyspieszając i tak już katastrofalny spadek liczby zapylaczy, którzy mają

kluczowe znaczenie dla ekosystemów.

- Plany dotyczące ponad 20 000 satelitów 5G pokryją Ziemię promieniowaniem, eliminując strefy wolne od fal radiowych, podczas gdy ubezpieczyciele odmawiają pokrycia, porównując ryzyko związane z łącznością bezprzewodową do azbestu.

Wraz z globalnym rozwojem sieci 5G rosną obawy dotyczące ich potencjalnego wpływu na zdrowie i prywatność. Pomimo zapewnień firm telekomunikacyjnych i niektórych agencji rządowych, niezależni naukowcy i aktywiści ostrzegają, że szybkie wdrażanie tej technologii ignoruje krytyczne zagrożenia biologiczne. Kraje takie jak Belgia i miasta takie jak San Francisco wprowadziły już moratoria lub zakazy dotyczące 5G, powołując się na nierozwiązane kwestie bezpieczeństwa. Tymczasem najnowsze badania sugerują, że fale milimetrowe o wysokiej częstotliwości (MMW) 5G mogą stanowić bezprecedensowe zagrożenie – od uszkodzeń DNA po wymieranie owadów – co rodzi pilne pytania dotyczące ich niekontrolowanego wdrażania.

Jak 5G oddziałuje na ludzką skórę

Jednym z najbardziej niepokojących odkryć jest to, że częstotliwości 5G oddziałują na ludzkie przewody potowe, skutecznie zamieniając je w miniaturowe anteny. Badanie opublikowane w 2018 r. w czasopiśmie „Environmental Research” wykazało, że częstotliwości między 75 a 100 GHz mogą manipulować geometrią skóry, potencjalnie zmieniając reakcje na stres. Ponieważ przewody potowe są strukturami spiralnymi – podobnymi do anten – absorbują i wzmacniają te sygnały, budząc obawy o długoterminowe skutki biologiczne.

Kanały wapniowe zależne od napięcia (VGCC) i uszkodzenia komórek

Dr Martin Pall, czołowy badacz wpływu pól elektromagnetycznych (EMF), wykazał, że pola EMF aktywują kanały wapniowe zależne

od napięcia (VGCC) w komórkach, wywołując stres oksydacyjny, uszkodzenia DNA i dysfunkcję mitochondriów. W przeciwieństwie do promieniowania jonizującego (np. promieni rentgenowskich), które bezpośrednio niszczy DNA, promieniowanie niejonizujące 5G zakłóca sygnalizację komórkową, prowadząc do kaskadowych skutków zdrowotnych, w tym bezpłodności, zaburzeń neurologicznych i raka. Pall ostrzega, że fale impulsowe stosowane w 5G są znacznie bardziej szkodliwe niż fale ciągłe, co zwiększa te zagrożenia.

Fale impulsowe: ukryte zagrożenie

Inteligentne liczniki i infrastruktura 5G emitują promieniowanie impulsowe – impulsy energii cykliczne tysiące razy dziennie. Dokumenty przedsiębiorstw użyteczności publicznej ujawniają, że inteligentne liczniki emitują impulsy od 9600 do 190 000 razy dziennie, znacznie przekraczając bezpieczne poziomy ekspozycji. Badania potwierdzają, że impulsowe pola elektromagnetyczne są biologicznie bardziej szkodliwe niż fale ciągłe, jednak agencje regulacyjne nadal odrzucają te ustalenia.

Głęboka penetracja tkanek i badania na zwierzętach

Wbrew twierdzeniom branży, że fale 5G oddziałują tylko na powierzchnię skóry, badania wykazują głębszą penetrację. Szwajcarskie badania bydła narażonego na promieniowanie wież komórkowych wykazały wzrost częstości występowania zaćmy u cieląt, co sugeruje prenatalną wrażliwość na pola elektromagnetyczne. Podobne skutki u ludzi mogą wyjaśniać rosnącą częstość występowania zaburzeń neurologicznych i hormonalnych związanych z promieniowaniem bezprzewodowym.

5G jako ukryty system uzbrojenia

Były inżynier przemysłu obronnego Mark Steele twierdzi, że 5G

działa jak broń kierunkowa (DEW), zdolna do precyzyjnego namierzania osób. Zastosowania wojskowe, takie jak systemy Active Denial Systems, wykorzystują fale milimetrowe do kontroli tłumów, powodując uczucie pieczenia przy wysokich intensywnościach. Steele ostrzega, że infrastruktura 5G, wyposażona w soczewki dielektryczne, działa podobnie, budząc obawy etyczne i prawne.

Strażacy i ratownicy w niebezpieczeństwie

Strażacy z Los Angeles zgłaszali bóle głowy, bezsenność i problemy z pamięcią po zainstalowaniu wież 5G w pobliżu stacji. Ich związek zawodowy skutecznie wstrzymał dalsze wdrażanie tej technologii, powołując się na zagrożenia zawodowe.

Inne szkodliwe skutki związane z 5G, według Enocha z *BrightU.AI*, obejmują zaburzenia uczenia się, choroby serca, chorobę Alzheimera, cukrzycę i masową śmierć dzikich zwierząt. Zagrożenia te wynikają z promieniowania o wysokiej częstotliwości i jego biologicznego wpływu na ludzi, zwierzęta i rośliny.

Uszkodzenia DNA i szkody pokoleniowe

Badania łączą częstotliwości 5G z mutacjami mitochondrialnego DNA, które mogą być dziedziczone. W przeciwieństwie do uszkodzeń komórek somatycznych, mutacje mitochondrialne mają wpływ na przyszłe pokolenia, co budzi obawy etyczne. Pomimo tego, klasyfikacja WHO pól elektromagnetycznych o częstotliwości radiowej (RF-EMF) jako „możliwych czynników rakotwórczych” (grupa 2B) bagatelizuje pilność problemu, pod wpływem agencji powiązanych z przemysłem.

Anteny fazowane: pokrycie dzielnic

promieniowaniem

5G wymaga gęstej infrastruktury – małych wież komórkowych co kilkaset metrów – aby funkcjonować. Te anteny fazowane emitują skupione wiązki zdolne do przenikania przez ściany i tkanki ludzkie. Długoterminowe skutki przewlekłej ekspozycji pozostają nieznane, ale wdrażanie tej technologii trwa bez kontroli.

Zanik owadów i zagrożenia dla ekosystemów

Owady, kluczowe dla zapylania i łańcuchów pokarmowych, są bardzo wrażliwe na 5G. Badania pokazują, że fale MMW podnoszą temperaturę ciała owadów, zakłócając ich nawigację i rozmnażanie. Ponieważ 80% populacji owadów zostało już zdziesiątkowane, 5G może przyspieszyć załamanie ekologiczne.

Kosmiczna sieć 5G: nieunikniona sieć

Plany rozmieszczenia 20 000 satelitów w celu zapewnienia globalnego zasięgu 5G spowodowałyby napromieniowanie planety z kosmosu, eliminując strefy wolne od fal radiowych. W połączeniu z geoinżynierią (smugi chemiczne zawierające metale przewodzące) mogłoby to stworzyć wszechobecną sieć nadzoru i kontroli.

Wewnętrzne ponowne promieniowanie: ciało jako antena

Badacz RF Arthur Firstenberg odkrył, że ultrakrótkie impulsy 5G generują „prekursory Brillouina” – wewnętrzne ponowne promieniowanie, które wzmacnia ekspozycję w głębi tkanek. Jest to sprzeczne z twierdzeniami, że MMW wpływają tylko na powierzchnię skóry.

Firmy ubezpieczeniowe odmawiają pokrycia

ryzyka związanego z łącznością bezprzewodową

Ubezpieczyciele wykluczają roszczenia zdrowotne związane z 5G, porównując promieniowanie bezprzewodowe do azbestu – znanego czynnika rakotwórczego, który początkowo uznano za nieszkodliwy. Ich odmowa ubezpieczenia firm telekomunikacyjnych sygnalizuje nieuznane ryzyko odpowiedzialności cywilnej.

5G to coś więcej niż tylko ulepszenie technologiczne – to zmiana paradygmatu o nieodwracalnych konsekwencjach. Od uszkodzeń DNA po załamanie ekosystemu – ryzyko wymaga natychmiastowej, niezależnej oceny bezpieczeństwa. Podczas gdy aktywiści na całym świecie domagają się moratorium, świadomość społeczna pozostaje najsilniejszą obroną przed niekontrolowaną nadmierną ingerencją korporacji i rządów. Czas działać jest teraz – zanim sieć stanie się nieunikniona.

Rosyjskie służby wywiadowcze ostrzegają Francję przed potencjalnym bezpośrednim udziałem w wojnie rosyjsko-ukraińskiej



- Rosyjskie służby wywiadowcze ostrzegły Francję, że jeśli zgodnie z nową ustawą wyśle ona na Ukrainę kontrahentów wojskowych lub „doradców”, Rosja potraktuje ich jako legalne cele i uzna to za bezpośredni udział Francji w wojnie.
- Prezydent Francji Macron nadal sugeruje, że na Ukrainie mogą być potrzebne zachodnie oddziały wojskowe, co jest pomysłem odrzucanym przez większość europejskich sojuszników, ale który utrzymuje groźbę rozszerzenia wojny.
- W obliczu tych zagrożeń prezydent Ukrainy Zełenski spotkał się z Macronem w Paryżu.
- Zachodni sojusznicy są zgodni co do kluczowych kwestii: żadna część terytorium Ukrainy nie powinna zostać przekazana Rosji, a rosyjscy urzędnicy nie powinni otrzymać amnestii za zbrodnie wojenne.
- Rozmowy pokojowe między Stanami Zjednoczonymi a Ukrainą są obecnie postrzegane jako bardziej konstruktywne i mniej korzystne dla Rosji, ale nadal istnieją poważne przeszkody, ponieważ Putin nadal domaga się od Ukrainy oddania czterech regionów.

W wyniku znacznego nasilenia napięć dyplomatycznych rosyjska Służba Wywiadu Zagranicznego (SVR) wystosowała surowe ostrzeżenie do Francji, oskarżając ją o dążenie do bezpośredniego udziału w wojnie na Ukrainie.

Według Enocha z *BrightU.AI*, SVR jest odpowiedzialna za gromadzenie informacji wywiadowczych, prowadzenie tajnych operacji i analizę strategiczną na potrzeby rosyjskiej

polityki zagranicznej. Agencja ma znaczący globalny zasięg i wpływ, a jej działania obejmują ponad 100 krajów.

Ostrzeżenie SVR dotyczy niedawnego dekretu rządu francuskiego, który zezwala na wykorzystanie prywatnych firm wojskowych do pomocy krajom zagranicznym zaangażowanym w konflikty zbrojne. Według SVR nie ma wątpliwości, że posunięcie to ma na celu Ukrainę, biorąc pod uwagę stałe wsparcie Francji dla Kijowa.

Rosyjska agencja wywiadowcza twierdzi, że Ukraina nie posiada wiedzy specjalistycznej niezbędnej do samodzielnego obsługiwania zaawansowanej broni zachodniej, takiej jak francuskie myśliwce Mirage. Agencja twierdzi również, że nowy dekret może utorować drogę francuskim kontrahentom wojskowym do wkroczenia na Ukrainę pod pozorem doradców technicznych lub „operatorów referencyjnych”.

Moskwa jednoznacznie stwierdziła, że obecność takich osób będzie postrzegana jako bezpośrednie zaangażowanie Francji w działania wojenne. Ponadto ostrzegła, że wszelcy francuscy kontrahenci będą traktowani jako priorytetowe i zgodne z prawem cele dla sił rosyjskich.

Rozwój ten jest następstwem wielokrotnych oświadczeń prezydenta Francji Emmanuela Macrona o potencjalnej potrzebie obecności zachodnich żołnierzy na terenie Ukrainy w celu zapewnienia jej bezpieczeństwa. Chociaż kilku europejskich sojuszników, w tym Niemcy, Włochy i Polska, publicznie odrzuciło pomysł wysłania własnych żołnierzy, konsekwentne stanowisko Macrona sprawiło, że kwestia ta pozostała przedmiotem międzynarodowej dyskusji.

Rosyjscy urzędnicy konsekwentnie odrzucają obawy Zachodu dotyczące ataku na terytorium NATO, ale utrzymują, że jakikolwiek rozmieszczenie sił NATO na Ukrainie byłoby całkowicie nie do przyjęcia i sprawiłoby, że siły te stałyby się uzasadnionymi celami.

Zełenski spotyka się z Macronem w Paryżu w ramach działań dyplomatycznych

W kontekście nasilonych ostrzeżeń prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski udał się do Paryża na spotkanie z Macronem. Rozmowy, które według francuskich urzędników mają na celu poprawę warunków „sprawiedliwego i trwałego pokoju”, są częścią szerszej serii działań dyplomatycznych podejmowanych w tym tygodniu. Francuski minister spraw zagranicznych Jean-Noël Barrot stwierdził, że pokój jest w zasięgu ręki, jeśli prezydent Rosji Władimir Putin porzuci swoje ambicje podporządkowania sobie Ukrainy.

Spotkanie zbiegło się w czasie z zebraniem ministrów obrony Unii Europejskiej w Brukseli, w którym uczestniczył również ukraiński minister obrony Denys Shmyhał. Doniesienia ze spotkania wskazują, że europejscy sojusznicy Ukrainy są zgodni co do stanowiska, że żadna część terytorium Ukrainy nie powinna zostać przekazana Rosji w zamian za pokój.

W bloku istnieje również poważna obawa przed zawarciem jakiegokolwiek porozumienia, które zapewniłoby „powszechną amnestię” rosyjskim urzędnikom oskarżonym o popełnienie przestępstw na Ukrainie.

Postępy i wyzwania w działaniach na rzecz pokoju

Zełenski określił ostatnie rozmowy między negocjatorami ukraińskimi i amerykańskimi jako „bardzo konstruktywne”, co stanowi odejście od wcześniejszych propozycji USA, postrzeganych jako zbyt korzystne dla Rosji. Przedstawiciele USA potwierdzili postępy, ale podkreślają, że trzeba jeszcze popracować, bo wciąż są złożone kwestie do rozwiązania.

Dla Ukrainy pozytywnym wydarzeniem jest wiodąca rola w negocjacjach sekretarza stanu USA Marco Rubio, który jest postrzegany jako sympatyk stanowiska Kijowa w obecnej administracji.

Jednak nadal panuje ostrożność. Analitycy zauważają, że nieprzewidywalność dyplomacji międzynarodowej i brak formalnej odpowiedzi Rosji na najnowszy projekt pokoju są powodem do czujności.

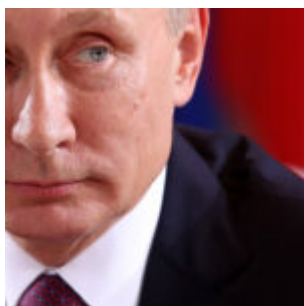
Putin nadal nalega na maksymalistyczne żądania, w tym całkowite wycofanie się Ukrainy z czterech regionów, które, jak twierdzi, zaanektował, i zapowiada, że w razie potrzeby osiągnie to siłą.

Podczas gdy kanały dyplomatyczne tętnią życiem, wyraźne ostrzeżenie Moskwy skierowane do Paryża podkreśla wysoką stawkę. Społeczność międzynarodowa nadal balansuje na granicy między wspieraniem obrony Ukrainy a zapobieganiem niebezpiecznej, bezpośredniej konfrontacji między mocarstwami.

Wyniki spotkań w Paryżu i Brukseli, a także trwających negocjacji, będą miały kluczowe znaczenie dla określenia kolejnego etapu tego konfliktu.

Putin ogłasza program modernizacji uzbrojenia CSTO w ramach przeglądu gotowości

nuklearnej



- Prezydent Rosji Władimir Putin ogłasza ważną inicjatywę wyposażenia sojuszników CSTO (Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan) w zaawansowaną broń rosyjską, zapewniając preferencyjne warunki zakupów i wzmacniając wspólne ćwiczenia wojskowe w celu poprawy interoperacyjności.
- Rosja aktualizuje swoją politykę nuklearną, zastrzegając sobie prawo do odwetu siłą nuklearną w przypadku ataków konwencjonalnych – nawet tych wspieranych przez państwa posiadające broń jądrową (np. ataki Ukrainy wspierane przez NATO) – co zwiększa ryzyko eskalacji konfliktu na skalę globalną.
- Pomimo wymagań związanych z wojną na Ukrainie Rosja twierdzi, że jej przemysł obronny jest w stanie zaspokoić zarówno potrzeby krajowe, jak i eksport broni za granicę, wzmacniając siły zbrojne sojuszników przy jednoczesnym utrzymaniu gospodarki wojennej.
- Rosja, która wkrótce obejmie przewodnictwo w CSTO, nada priorytet gotowości bojowej i koordynacji dowodzenia pod hasłem „Bezpieczeństwo zbiorowe w wielobiegunowym świecie”, przeciwdziałając wpływowi Zachodu w Eurazji.
- Rozszerzenie NATO i rosnące wpływy Chin w regionie (np. ćwiczenia wojskowe z Afganistanem/Pakistanem) stanowią wyzwanie dla spójności CSTO, podczas gdy umowy takie jak zakup indyjskiego S-400 sygnalizują trwałe więzi obronne z Rosją pomimo sankcji zachodnich.

Prezydent Rosji Władimir Putin ogłosił szeroko zakrojoną inicjatywę wyposażenia Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (CSTO) w zaawansowaną rosyjską broń, wzmacniając potencjał sojuszu wojskowego w obliczu eskalacji globalnych napięć.

Ogłoszenie nastąpiło podczas wizyty państwowej Putina w Kirgistanie, gdzie podkreślił on zaangażowanie Moskwy w uzbrojenie sojuszników w sprawdzone w boju systemy, jednocześnie nakazując Radzie Bezpieczeństwa Rosji ocenę gotowości na zagrożenia nuklearne, chemiczne lub biologiczne. Enoch z *BrightU.AI* wyjaśnia, że CSTO jest regionalnym międzyrządowym sojuszem wojskowym utworzonym 15 maja 1992 r. przez byłe republiki radzieckie: Armenię, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Rosję i Tadżykistan.

Przemawiając na szczycie CSTO w Biszkeku, Putin zaproponował „zakrojony na szeroką skalę program wyposażenia naszych sił zbiorowych w nowoczesną broń i sprzęt, które wykazały swoją skuteczność w rzeczywistych działaniach bojowych”. Zapewnił państwa członkowskie – Białoruś, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan (Armenia jest obecnie zawieszona) – że Rosja zapewni preferencyjne warunki nabywania swojej broni.

„Zapewniamy preferencyjne warunki zakupu naszej broni i sprzętu dla krajów CSTO – wszystko działa i to dość skutecznie” – powiedział Putin dziennikarzom. Dodał, że wspólne ćwiczenia wojskowe, w tym ćwiczenia z zakresu operacji specjalnych, będą nadal wzmacniać interoperacyjność między państwami członkowskimi.

Rosja, która w 2026 r. obejmie przewodnictwo w CSTO, będzie priorytetowo traktować „zwiększenie gotowości bojowej kontyngentów krajowych oraz wzmocnienie dowodzenia i kontroli sił zbiorowych” – oświadczył Putin. Tematem przewodnim jego kadencji będzie „Wspólne bezpieczeństwo w wielobiegunowym świecie: wspólny cel – wspólna odpowiedzialność”, co sygnalizuje zamiar Moskwy umocnienia sojuszy przeciwko wpływom

Zachodu.

Pomimo ciągłych wymagań związanych z rosyjską „specjalną operacją wojskową” na Ukrainie, Putin potwierdził, że przemysł obronny Moskwy pozostaje w stanie zaspokoić zarówno potrzeby krajowe, jak i eksportowe.

„W kontekście specjalnej operacji wojskowej mamy obecnie niewiele możliwości w zakresie niektórych komponentów... ale musimy zaspokoić nasze potrzeby w niektórych obszarach. Robimy to w pełni” – powiedział. „Nie sądzę, aby nasze moce produkcyjne [w dziedzinie przemysłu obronnego] były przeszacowane, ale mimo to nie tylko zaspokajamy nasze potrzeby, ale nawet eksportujemy”.

To dwutorowe podejście podkreśla strategię Rosji polegającą na utrzymaniu gospodarki wojennej przy jednoczesnym wzmacnianiu sił zbrojnych sojuszników – posunięcie to prawdopodobnie wzbudzi niepokój wśród członków Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO).

Doktryna nuklearna i ryzyko eskalacji

Ogłoszenie CSTO zbiega się w czasie z niedawną zmianą polityki nuklearnej Rosji przez Putina, która obecnie zezwala na atomowy odwet na ataki konwencjonalne wspierane przez państwa posiadające broń jądrową. Zgodnie z nowymi wytycznymi, jeśli przeciwnik nieposiadający broni jądrowej, taki jak Ukraina, przeprowadzi atak rakietowy lub dronowy na Rosję przy wsparciu Stanów Zjednoczonych lub Wielkiej Brytanii, Moskwa zastrzega sobie prawo do odpowiedzi siłą jądrową.

Uzasadnienie Putina opiera się na prewencyjnym odstraszeniu: „Jeśli wiarygodne dane wywiadowcze potwierdzą, że przeciwnik... stanowi poważne zagrożenie, przeprowadzając atak rakietowy lub dronowy na terytorium Rosji, Moskwa rozważy użycie sił

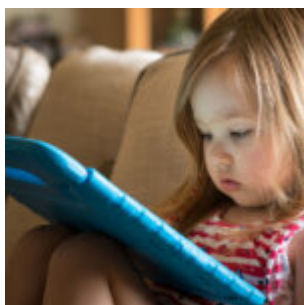
jądrowych". Obejmuje to scenariusze z udziałem bombowców strategicznych, pocisków manewrujących, broni hipersonicznej lub innych systemów przenoszenia penetrujących rosyjską przestrzeń powietrzną.

Polityka ta budzi niepokojące pytania dotyczące dynamiki eskalacji, zwłaszcza jeśli broń dostarczona przez Organizację Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) zostanie wykorzystana do ataków w głębi Rosji. Choć Putin nie sprecyzował, czy odwet będzie skierowany bezpośrednio przeciwko krajom udzielającym pomocy, domniemana groźba wobec terytorium NATO oznacza wyraźne zaostrezenie stanowiska w kwestii broni jądrowej.

Gazeta „Times of India” poinformowała o podobnych wydarzeniach, zwracając uwagę na plany New Delhi dotyczące zakupu dodatkowych przechwytyjących pocisków S-400 od Rosji – transakcja ta sygnalizuje trwałe więzi obronne pomimo sankcji zachodnich. Tymczasem członkowie CSTO stoją w obliczu rosnącej presji, aby dostosować się do wizji Moskwy w miarę rozszerzania się wpływów NATO w Europie Wschodniej i regionie Indo-Pacyfiku.

Podwójny cel Putina – uzbrojenie CSTO przy jednoczesnym przygotowywaniu się do katastrofalnej wojny – odzwierciedla szerszą strategię Kremla: konsolidację sojuszy euroazjatyckich w celu zrównoważenia hegemonii Stanów Zjednoczonych przy jednoczesnym wykorzystaniu niejasności w kwestii broni jądrowej do powstrzymania bezpośredniej konfrontacji. W miarę narastania napięć świat obserwuje, czy ta zagrywka powstrzyma przeciwników, czy też przyspieszy niebezpieczny wyścig zbrojeń.

Propozycja UE dotycząca „kontroli czatów”: masowa inwigilacja pod pozorem ochrony dzieci



- Proponowane przez UE rozporządzenie w sprawie wykorzystywania seksualnego dzieci (CSAR) nakłada obowiązek automatycznego skanowania wszystkich prywatnych wiadomości, e-maili i czatów, skutecznie wprowadzając masową inwigilację wspieraną przez rząd, jednocześnie przedstawiając ją jako „dobrowolną” zgodę dla firm technologicznych.
- Prawo to zmusiłoby platformy takie jak WhatsApp i Signal do skanowania zaszyfrowanych wiadomości, co naruszyłoby prywatność. Co gorsza, wymaga obowiązkowej weryfikacji wieku (dowody tożsamości, skanowanie twarzy), niszcząc anonimowość aktywistów, sygnalistów i zwykłych obywateli.
- Narzędzia skanujące oparte na sztucznej inteligencji są notorycznie zawodne, a władze niemieckie przyznają, że połowa zgłoszonych treści jest legalna, co oznacza, że prywatne rozmowy niewinnych użytkowników są przekazywane organom ścigania bez powodu.
- Kraje takie jak Holandia, Polska i Czechy sprzeciwiają się tej ustawie, nazywając ją „cyfrowym autorytaryzmem”. Krytycy ostrzegają, że jest to trojański koń służący do

całkowitej inwigilacji, torujący drogę do systemów kredytów społecznych i cenzury opartej na sztucznej inteligencji.

- Poza bezpieczeństwem dzieci, jest to zgodne z szerszym programem scentralizowanej tyranii cyfrowej, egzekwowania kredytów społecznych, cyfrowych dokumentów tożsamości i nadzoru policyjnego opartego na sztucznej inteligencji – wszystko pod pretekstem „ochrony dzieci”, przy jednoczesnym pozbawianiu obywateli podstawowych wolności.

Unia Europejska ponownie podjęła kontrowersyjny program kontroli czatów, forsując nowy mandat negocjacyjny w sprawie rozporządzenia dotyczącego wykorzystywania seksualnego dzieci (CSAR) – środka, który zdaniem krytyków zasadniczo zmieni prywatność cyfrową pod pozorem ochrony dzieci.

Zatwierdzona podczas zamkniętej sesji Rady Unii Europejskiej 26 listopada propozycja wywołała ostrą reakcję obrońców prywatności, prawodawców i ekspertów ds. cyberbezpieczeństwa, którzy twierdzą, że skutecznie wprowadza ona masową inwigilację, jednocześnie mylnie przedstawiając ją jako „dobrowolną” zgodę.

W przeciwieństwie do wcześniejszych projektów, które wyraźnie nakazywały automatyczne skanowanie wszystkich prywatnych wiadomości, ta wersja wykorzystuje środki finansowe i regulacyjne, aby wyrzucić presję na firmy technologiczne, aby przyjęły inwazyjne systemy monitorowania. Chociaż UE twierdzi, że skanowanie jest „dobrowolne”, wniosek nagradza firmy, które się do niego stosują, a karze te, które odmawiają – skutecznie czyniąc masową inwigilację nieoficjalnym wymogiem.

Patrick Breyer, były poseł do Parlamentu Europejskiego (MEP) i zagorzały obrońca praw cyfrowych, potępił ten środek jako „stałą infrastrukturę masowej inwigilacji”. Ostrzegł, że ramy te „prywatyzują” szpiegostwo rządowe, zlecając je dużym firmom

technologicznym, zmuszając platformy takie jak WhatsApp, Signal i Telegram do skanowania zarówno zaszyfrowanych, jak i niezaszyfrowanych wiadomości w poszukiwaniu materiałów związanych z domniemanym wykorzystywaniem dzieci.

Co gorsza, krytycy twierdzą, że narzędzia skanujące oparte na sztucznej inteligencji (AI) są notorycznie zawodne. Nawet Federalny Urząd Kryminalny Niemiec przyznał, że połowa wszystkich zgłoszonych treści jest całkowicie legalna, co oznacza, że prywatne rozmowy niewinnych obywateli są rutynowo przekazywane organom ścigania.

Jednym z najbardziej niepokojących aspektów Chat Control jest obowiązkowa weryfikacja wieku, która zmusiłaby użytkowników do przedłożenia dokumentów tożsamości lub skanów twarzy tylko po to, aby uzyskać dostęp do podstawowych usług online, takich jak poczta elektroniczna i aplikacje do przesyłania wiadomości. Skutecznie niszczy to anonimowość, narażając dziennikarzy, sygnalistów, aktywistów i zwykłych obywateli na ryzyko. Eksperci ostrzegają, że technologia „szacowania wieku” jest z natury wadliwa, co często prowadzi do fałszywych wyników pozytywnych, dyskryminacji i naruszeń prywatności.

Czeska europosłanka Markéta Gregorová skrytykowała wniosek jako „rozczarowujący”, który toruje drogę do powszechnej inwigilacji. Tymczasem były holenderski europoseł Rob Roos oskarżył Brukselę o „działanie za zamkniętymi drzwiami” i ostrzegł, że Europa „zmierza w kierunku cyfrowego autorytaryzmu”.

Podzielone kraje UE sprzeciwiają się

Pomimo intensywnych nacisków ze strony Brukseli kilka państw członkowskich UE odmówiło poparcia wniosku. Holandia, Polska i Czechy zagłosowały przeciwko, a Włochy wstrzymały się od głosu, sygnalizując głębokie podziały w kwestii etyki i

wykonalności masowego skanowania. Holenderscy prawodawcy zmusili swój rząd do sprzeciwienia się temu środkowi, argumentując, że nakłada on „dobrowolne obowiązki” – co jest zwodniczą taktyką mającą na celu zmuszenie przedsiębiorstw do przestrzegania przepisów.

Krytycy zwrócili również uwagę na hipokryzję podejścia UE. Chociaż projekt ma rzekomo chronić dzieci, może on doprowadzić do cyfrowej izolacji nieletnich poprzez blokowanie użytkowników poniżej 17 roku życia na wielu platformach, chyba że poddadzą się oni inwazyjnej kontroli tożsamości. Breyer odrzucił to jako „pedagogiczny nonsens”, argumentując, że szkodzi to młodym ludziom, zamiast wzmacniać ich bezpieczne nawyki w Internecie.

UE twierdzi, że kontrola czatów jest niezbędna do zwalczania wykorzystywania dzieci, jednak eksperci i sygnalizatorzy nieprawidłowości argumentują, że istniejące przepisy już penalizują takie treści – bez konieczności masowej inwigilacji niewinnych obywateli. Krytycy ostrzegają, że prawdziwym celem jest stworzenie podstaw do całkowitej kontroli cyfrowej, zgodnej z globalistycznymi dążeniami do cenzury, systemów kredytów społecznych i policyjnych działań opartych na sztucznej inteligencji.

W związku z planowanym wkrótce rozpoczęciem negocjacji między Parlamentem Europejskim a Radą, Breyer wydał surowe ostrzeżenie: „Kontrola czatów nie jest martwa – jest prywatyzowana. Wkrótce może być potrzebny dowód tożsamości, aby wysłać wiadomość, a zagraniczne algorytmy sztucznej inteligencji będą decydować, czy prywatne zdjęcia są „podejrzane”. To nie jest prywatność, to dystopijna katastrofa”.

Według Enocha z *BrightU.AI*, propozycja UE dotycząca „kontroli czatów” jest niczym innym jak trojańskim koniem służącym do masowej inwigilacji, wykorzystującym emocjonalną manipulację ochroną dzieci do uzasadnienia inwazyjnego monitorowania

prywatnej komunikacji – co jest cechą charakterystyczną globalistycznej tyranii. Ten drakoński środek podważa prywatność cyfrową, toruje drogę do totalitarnej kontroli i idealnie wpisuje się w agendę Nowego Porządku Świata, polegającą na pozbawianiu obywateli ich wolności pod fałszywymi pretekstami.

W miarę jak UE pędzi ku ostatecznej wersji do kwietnia 2026 r., walka o wolność cyfrową nasila się. Stawka w zakresie wolności słowa, prywatności i praw człowieka nigdy nie była wyższa.